

Uwolnij czas!

Luddyczność i etyka anty-pracy

Laura Martz

Spis treści

„Nigdy nie pracuj!”	4
Jak grać: Gry Sytuacjonistyczne	8

Pewnego majowego wieczora roku 1968, około północy, gdy rozciągające się wzdłuż Sekwany okolice Paryża pogrążyły się już we śnie, na ulicy zmateria-
lizowała się grupa kpiarzy. O północy wszystkie filmy braci Marx migocząc
przemierzały śpiące miasto. Banda błaznów maszerowała ulicami bębniąc w
garnki, dmuchając w gwizdki, uderzając w bębny. Pojawiła się miejscowa mło-
dzież i dołączyła do pochodu... a potem starsi, co „szacowniejsi” zaczęli się
budzić i wylegać z mieszkań. Niektórzy z nich dali się uwieść i skoczyli rado-
śnie w środek burdy. Inni złapali za słuchawki i dzwonili do kina. Jednak przez
chwilę, jak wieść niesie, ludzie już niemłodzi podrygiwali na przedmieściach
Paryża w koszulach nocnych wraz z majowym pokoleniem; płonęły pochodnie,
łodzie płynące Sekwaną pozdrowiały syrenami, kierowcy zjeżdżali na pobocze,
żeby dołączyć do tłumu... A potem oczywiście przyjechała policja i przerwała
wszystko, kilku zabrała, innych rozpedziła. Okoliczni mieszkańcy udali się do
łóżek, a następnego ranka do pracy. Ale jak którykolwiek z tych ludzi będzie w
stanie zapomnieć radość jaką przeżyli tamtej nocy, gdy oddali się we władanie
zabawie? Czy ich życie będzie kiedykolwiek takie jak kiedyś?

- fragment pochodzi z internetowej listy anarchistycznej

Aby zapewnić sobie trwanie, kapitalizm konsumencki musi się opierać na:

1. podtrzymywaniu przestarzałego imperatywu przetrwania i etyce pracy
2. wszechogarniającym materializmem i konsumpcji stwarzających potrzebę pracy wy-
kraczającej poza potrzebną by zapewnić przetrwanie.

Zabawa stała się diametralnym przeciwieństwem pracy (określanej jako praca zarobko-
wa), napiętnowana z racjonalnego punktu widzenia jako przejaw dekadencji i całkowicie
wyeliminowana. Czas po pracy jest rzekomo dla każdego właściwą porą na zabawę. Jednak
w kapitalizmie ten czas jest sprytnie zagospodarowany na inne czynności równie niezbęd-
ne do utrzymania maszyny w ruchu jak te wykonywane w godzinach pracy.

Zabawa będzie tu zdefiniowana pobieżnie, jako to co jest w opozycji do pracy i przez nią
wykluczane (zostaną zachowane czynniki zabawy takie jak przyjemność, zaskoczenie i za-
angażowanie). Bataille myśli o gospodarowaniu globalnym przepływem energii, gdzie w
sposób nieunikniony wytwarza się nadwyżka energii, która musi zostać zużyta. W kapita-
lizmie nadprodukcja (energia ludzka niekonieczna do przetrwania) zostaje akumulowana
i przekształcona w rosnące w nieskończoność zyski klasy rządzącej. Bataille jest jednak
zdania, że właściwym przeznaczeniem tej energii jest jej rozproszenie, „spożytkowanie
nieproduktywne”, „na radość życia”. Zabawa jest odpowiednim przeznaczeniem energii,
innymi słowy, to nieproduktywne wydatkowanie energii określa inny aspekt zabawy istot-
ny z następującego powodu. Zabawa stanowi odrzucenie rygoru, nadzoru i ograniczeń cza-
sowych. W tym rozumieniu zabawa jest pierwszą przesłanką do stawienia oporu, co wy-
maga czasu i energii potrzebnej do osiągnięcia spontaniczności, refleksji, porozumienia i
jedności. Do zabawy należy powrócić.

Ponowne wprowadzenie zabawy w dorosłe życie spowodowałoby potrzebę zerwania z, jak mówi Debord, spektaklem (aby otworzyć drogę innym gatunkom znaczeń niż wartości wymienne) oraz odnowienie pewnej jedności życia w opozycji do osobności stanu obecnego, przede wszystkim wymazanie granicy pomiędzy sztuką a życiem (aby zdespecjalizować i udostępnić więcej form działania). Oba te cele stanowiły część projektu Situationist International. Niniejszy artykuł jest próbą ponownego zbadania ideologii (która z punktu widzenia sytuacionisty dzieli czas między produkcję i konsumpcję), stopniowo ją podkopując, oraz zaproponowania pewnych możliwości odzyskania czasu zajętego przez pracę.

„Nigdy nie pracuj!”

Imperatyw przetrwania w opanowanym przez technikę świecie jako czynnik racjonalizujący pracę zarobkową jest alibi usprawiedliwiający kapitalistyczne dążenie do zysku, a co za tym idzie, alienację i dominację. Wykonywanie nadmiaru pracy (więcej niż pracownik wymaga dla swoich czy innych potrzeb i więcej niż pokrywa jego wynagrodzenie) jest prawem kapitalizmu. Zysk jest sumą owego nadmiaru pracy, który jest przekazany na wzmocnienie statusu klasy rządzącej lub przeznaczony na akumulację kapitału. Pracownik nigdy nie dostanie więcej niż potrzeba mu by przetrwać i zachować kondycję umożliwiającą pracę. Ten aksjomat został nieznacznie zmieniony, gdy zrodziła się potrzeba przekształcenia pracownika-wytwórcy w konsumenta, którym jest po pracy. Henry Ford wprowadził „five-dollar day” uznając, że wraz z nadwyżką produkcji powstała w efekcie zwiększenia sprawności produkcyjnej na skutek industrializacji i Tayloryzacji, konieczne jest poszerzenie rynku konsumenckiego: robotnicy, stanowiący większość ludności i dlatego będący głównymi konsumentami produktów, potrzebowali nadwyżki dochodów, która mogłaby wchłonąć nadmiar towaru produkowany przez system. (Robotnicy również potrzebowali bodźca by pozostać w zakładach Forda, w czasach gdy inni pracodawcy nie wprowadzili jeszcze w życie jego naukowych prawideł zarządzania, co z punktu widzenia robotników czyniło pracę poniżającą i męczącą. Niemniej jednak zostali do pracy zmuszeni gdy podejście naukowe do kierowania pracą rozpowszechniło się gwałtownie). Przeznaczeniem pensji konsumenta jest więc utrzymywanie w ruchu kapitalistycznej maszyny nadprodukcji.

Konsument od urodzenia musi być warunkowany by oddawać „nadmiar” zarobków w zamian za nadprodukcję kapitalizmu. Na początku XX wieku nowym wymogiem kapitalizmu stała się całkowita kontrola poczynań kulturalnych robotników tak w miejscu pracy jak i poza nim (kiedy zaczęli odgrywać rolę jako konsumenci) za pomocą nowopowstałego przemysłu reklamowego. Reklama jest najbardziej oczywistą strategią ideologii spektaklu. Spektakl trzyma pracowników w swojej mocy ucząc ich w tak zwanym „wolnym” czasie, że ich pragnienia mogą być zaspokojone poprzez konsumpcję. Tak więc podtrzymywanie funkcjonowania kapitalistycznego systemu ekonomicznego zapełnia wreszcie cały nasz czas.

Pół wieku po powstaniu przemysłu reklamowego i ideologii konsumpcji, sytuacjoniści utrzymują, że „społeczeństwo spektaklu” (wytwarzające towary, sztukę masową, media, przemysł rozrywkowy) skazuje na alienację swoich „widzów”, którzy mogą jedynie obserwować samych siebie osiągających satysfakcję (choć pozorną) tylko przez stymulację danym towarem. Spektakl kradnie każde doświadczenie, po czym sprzedaje je nam, choć jedynie symbolicznie, tak że nigdy nie jesteśmy zadowoleni: ten mechanizm pozwala nam utrzymać w ruchu maszynę niekończącej się konsumpcji.

Zabawa jest uważana za przeciwieństwo „pracy”. Jednak w istniejącym porządku na zabawę zezwala się oficjalnie tylko dzieciom i aktorom spektaklu, dla których nie jest to zabawa. Jest ona uzasadniana poprzez uznanie ludzi zajmujących się sztuką, rozrywką czy cyrkami za zawodowców. Te fizyczne i twórcze czynności są zarezerwowane dla „profesjonalistów” którzy muszą sprzedać produkt swojej „zabawy” jako spektakl. Jak zaobserwowało Bureau of Control (autorzy pamfletów z Houston w Teksasie), w kręgu „sztuki” tolerowane jest zachowanie jakie nie zostałyby zaakceptowane w „rzeczywistości”. Zabawa w „świecie pracującym” jest odwrócona, sprowadzona do roli „sztuki” uznanej za przejaw dekadencji w głównym nurcie życia. W szkole dzieci są karane za zabawę nie mającą miejsca w wyznaczonym czasie przerw, ucząc się w ten sposób ostrego rozróżniania między tym, co każe im się robić, a tym co by robić chciały.

Co więcej, by dzisiaj profesjonalnie korzystać z zabawy i z niej żyć, potrzeba umiejętności kierowania masową publicznością oraz licencji na towar jakim jest spektakl od całej hierarchii menedżerów i właścicieli, z których każdy ściąga procent zysku z „pracy” (bo w to została przekształcona „zabawa”). „Przedstawienie” jest teraz również przedmiotem nieustających kontroli zawodowych cenzorów i sędziów.

Według sytuacjonistów potrzeba doświadczeń jest „nieustannie obracana w towar i w wiecznym pędzie do jej spełnienia jest nawet pozbawiana związku ze spektaklem.” Ten aksjomat wspaniale ilustruje prezentowana w USA w roku 1993 reklama Nike. Młody, biały aktor przechwala się: „nazywam się Fletcher i pracuję tak mało jak mogę”. Slogan kampanii reklamowej „Just Do It” („po prostu zrób to”) faluje jadowicie zielonymi literami na jaskrawo różowym tle. Mamy tu do czynienia z przejęciem i ometkowaniem przez spektakl popierającej zabawę i przeciwnej pracy etyki amerykańskich współbraci sytuacjonistów, hippisów; etyka ta prezentowana jest jednocześnie z sugestywną frazą: po prostu zrób to! (po prostu spróbuj LSD! Po prostu wysadź tę instalację wojskową!). Jednak w tym przypadku „just do it” ma znaczyć tylko „po prostu kup parę butów za sto dolarów”.

Najwyższą ironią kapitalizmu jest to, że etyka przeciwna produkcji i kapitalizmowi może zostać użyta do promowania kapitalistycznych interesów indukując konsumpcję poprzez pobudzanie w ludziach ich opozycyjnych pragnień. W reklamie Nike poddawanie się antykapitalistycznym pragnieniom („pracuję tak mało jak mogę”) jest w porządku, co więcej, jest to osiągalne poprzez konsumpcję (wcale nie, chyba że poprzez fantazje na temat produktu). Jednak ktoś kto rozumie jak działa reklama będzie w stanie oddzielić sam towar od impulsu, który reklama usiłuje z nim połączyć i zbadać ów impuls pod kątem konkretnych objawów.

Tylko ci, którzy pracują mogą sobie pozwolić na kupienie produktu takiego jak ten. Nike najwyraźniej zauważa ziarno niezadowolenia z systemu kapitalistycznego i wykorzystuje to niezadowolenie by system podtrzymać. Możemy być jednak pewni, że niezadowolenie ze status quo jest wciąż żywe jeśli status quo musi nim sterować. Postrzegam tę reklamę jako celującą w grupę nazwaną przez amerykańskie media „Pokoleniem X” lub „nierobami”. Są oni określanii jako grupa bezrobotnych lub niezadowolonych z pracy ubożających absolwentów koledzy. Jak podają media, stan gospodarki, polityka Stanów Zjednoczonych w latach 80, kondycja ekosystemu oraz dorastanie na przedmieściach wywołały ich sceptycyzm co do pokus i obietnic kapitalizmu i jego ideologii opartej na mieszczańskiej ambicji. Gdy reklama i media pomocnicze uświadomiły im ich status demograficzny, zostali oni zwerbowani przez spektakl i wykorzystani do rozprowadzania towarów luksusowych takich jak samochody, choć nie jest jasne wśród kogo – należy przypuszczać, że wśród bardziej ambiwalentnie zorientowanych „cyników” (por. Sloterdijk, jak poniżej) będących w tym samym co oni wieku i pochodzących z tej samej klasy społecznej.

Ludzi tych można określić jako dobrze zapowiadających się konsumentów (i pracowników) którzy się zmarnowali. Nie są odpowiednio ambitni (czasem niemal przypominają ich europejski odpowiednik, „pokolenie bezrobotnych”, które mając takie możliwości, założyło sceny niezależne) by uczynić kapitalizm komfortowym, a rzekomo nie mogą zdobyć i/lub nie chcą lukratywnych stanowisk, które stanowią ich dziedzictwo. Są interesujący, ponieważ są tak sceptyczni wobec kapitalizmu jako obiecanej drogi do szczęścia, tak niezaangażowani w ideologię, dzięki której kapitalizm funkcjonuje.

W swojej *Krytyce cynicznego rozumowania (Critique of Cynical Reason)* Sloterdijk sugeruje, że ci którzy będą stawiać opór popadną w stan cynicznego bezruchu. Współczesny cynizm przyswoił sobie oświeceniową afirmację rozumu. Według myśli oświeceniowej poprzez rozumowo toczony spór (spokojna dyskusja prowadząca do osiągnięcia konsensusu, ponieważ każdy przychyliła się do tego stanowiska, za którym stoi najmocniejszy argument) ludzie są w stanie polepszyć warunki w jakich żyją. Można to nazwać ideałem postępu (lub postępowej dalekowzroczności). Sloterdijk definiuje oświecenie jako nadzieję na szczęście; ta część jego pracy pozbawiła cyników złudzeń. Cynizm to „oświecona fałszywa świadomość”, ponieważ bytuje jakby fałszywie świadomy, choć jest wystarczająco „oświecony” by przejrzeć przez ideologię. Trwa w opozycji do własnych przekonań, bo dwudziestowieczna historia oświecenia przyswojenie ich na dobre uczyniła desperacją. Cynik nie porzucił całkiem idei wprowadzania zmian na lepsze, jednak żyje tak jakby ją porzucił. Widział on zniszczenie jakie wprowadzono w imię i przy pomocy racjonalności. Cynik żyje w cieniu bomby „spodziewając się najgorszego”, dokonując rozbioru kapitalizmu tylko na poziomie dyskursu.

Ponieważ oświecenie nie może sprawić by ideologia zaangażowała się w rozsądny dialog (właściwy dla oświecenia sposób działania, poprzez który każda ze stron jest gotowa zrzec się mniej znaczących kwestii w imię racjonalności), przystępuje do jej krytyki. „Ponieważ oni nie chcą z nami rozmawiać, to my musimy mówić o nich”. Pomyłką popełnioną w krytyce ideologii jest kierowanie ataku tylko na naskórek ideologii ograniczający się do idei, zamiast rozpoczęcie sporu *ad hominem*. Innymi słowy, zamiast stanąć z nią twarzą w twarz,

operować na jej żywym ciele, współczesna krytyka ideologii porusza się na poziomie dyskursu, wyidealizowania, głowy – podczas gdy cynik, jak Diogenes, prowadzi dysputy tylko na poziomie ciała.

Rozważona właściwie, mówi Sloterdijk, krytyka ideologii jest dziedzicem cynicznej tradycji satyry. Problemem krytyki cynicznej jest to, że zerwała ze śmiechem, „by zdobyć swoją pozycję książkowej <->”. „Niebezpieczeństwo krytyki ideologii, która nie uznaje swojej roli jako satyry”, mówi Sloterdijk, wyraża się w zbyt łatwym przekształceniu samej krytyki w ideologię – narzędzie dogmatyzmu. Zbyt pochłonięta konsekwentnością i uogólnianiem zatracą gotowość wglądu w siebie i śmiania się z siebie, pozostaje w bezruchu i w ten sposób kosztuje. Sloterdijk sugeruje aby, dokładnie dlatego że dialog jest niemożliwy, śmiać się lub lepiej pierdnąć w twarz olbrzymowi, jak Diogenes – przyjąć filozofię ciała. Kultura zachodnia oddzieliła umysł od ciała i wyniosła go ponad jego „opakowanie”. Cynik Diogenes ukazuje nam się jako szokujący dekadent onanizujący się na targowisku. Współczesny cynik wyrzekł się ciała zgodnie z ideologią i nosi lewicowy garnitur i krawat kontrastujący z nagimi pierściami protestujących w Paryżu pod koniec lat 60-tych studentów.

Cynizm to powszechny sposób na pozbawione złudzeń przetrwanie. Praca Sloterdijka ma za zadanie zrehabilitować oświecenie w sensie wspólnej walki o lepsze poprzez zaaplikowanie cynikom diogenezyjskiej szczepionki. Cynizm starożytny i „sytuacjonizm” (w jednej ze swoich postaci) nie traktują wszystkiego poważnie stosując ludowe sposoby kontestacji. Sloterdijk postuluje ponowne wprowadzenie ciała w sferę myśli. Nasza filozofia i polityka musi być naszym życiem.

Sytuacjoniści wciąż znajdują naśladowców i uczniów w nowym pokoleniu. Czy ci pozbawieni złudzeń (zapominający o butach Nike lecz pamiętający by „po prostu” stawić opór kapitalistycznej ideologii) przeciwnicy kapitalizmu mogą znaleźć inspirację w sposobie życia starożytnych cyników? Zostali już wystarczająco perwersyjnie zachęcani przez spektakl by postrzegać siebie samych jako formację, a tym samym jako potencjalną siłę.

„Ludzkość nie będzie wolna nim ostatni kapitalista nie zostanie powieszony na wnętrznościach ostatniego biurokraty”.

Teoria sytuacyjna (por. Guy Debord, *The Society of the Spectacle*) wezwała do skruszenia hipnotycznej mocy spektaklu i restytucji pragnień. Czas (z powodu pracy, konsumpcji, przyuczania do konsumpcji), zabawa (z powodu przestarzałej etyki pracy) oraz pragnienia nie związane z dobrami materialnymi zostały utracone pod działaniem obecnego systemu. Sytuacjoniści proponują pewne wciąż adekwatne strategie odzyskania trzeciej z wymienionych wartości, a pośrednio i drugiej. Twierdzili oni, że podmiot nie jest całkowicie ogłupiony i manipulowany; pragnie on odzyskać szansę doświadczenia życia („życia” czyli, jak mówi teoretyk sytuacjonizmu Vaneigem, przeciwieństwa „przetrwania”, co można porównać do odpowiednio wolności i konieczności Marksa), od którego oddziela go wystawowa szyba. Potępiają kapitalistyczne przejęcie kontroli nad znaczeniem i nad dostępem do niego i buntują się przeciwko materializmowi i spektaklowi. Sytuacjoniści wzywali do rewolucji w życiu codziennym, do wyrwania tego co pozostawało zduszone, choć żywe, spod ciężaru spektaklu i archaicznych kłamstw na temat produktywności i komfortu, które utrzymują

w ruchu kapitalistyczna machinę zysku. Opracowano taktykę zdyskredytowania spektaklu i jednoczesnego stworzenia przestrzeni zachwytu, niespodzianek i zaangażowania.

Struktura społeczna wymagała zmian, lecz zamiast opóźniania rewolucji o co oskarżali lewicowców – sytuacjoniści domagali się jej już, natychmiastowej i wkraczającej w codzienny aspekt życia społecznego. Situationist International składało się z uczestników rewolt maja 1968 roku, twórców sloganów, plakatów i graffiti które utrzymywały możliwość rewolucji w polu widzenia każdego przechodnia w Paryżu. („Wierzę w rzeczywistość moich pragnień, bo uznaje moje pragnienia za rzeczywistość”, „Pod chodnikiem jest plaża!”) Urządzali spontaniczne publiczne happeningi – „sytuacje” – w oparciu o przesłankę, że przechodnie którzy zostaną na moment wciągnięci w ekstazę ludycznego zamętu na zawsze już zostaną niejako odsunięci od martwego banału ich życia, bo dowiedzą się jak życie potrafi zaskoczyć tym co niespodziewane, rozkoszne i nie do pomyślenia. Oto jak zabawa potrafi zachwiać istniejącym porządkiem. Siła sytuacji bronią przeciwko spektaklowi: ludzie powracają do spektaklu, lecz ich system odniesień został trochę zmieniony. Miało miejsce zakłócenie spektaklu który utrzymuje „podmioty” kapitalizmu w odrętwieniu, odczuwające niezadowolenie, lecz nie wiedzące dlaczego. Wzrok ogółu odwraca się od spektaklu; pragnienie doświadczeń pochodzi spoza sfery wymiany towarów.

Jak grać: Gry Sytuacjonistyczne

1. stwarzać sytuacje przeciwstawne do tych z życia spektaklu przejmując w ten sposób ponownie kontrolę nad kierunkiem i obiektem obserwacji, jak i nad wyborem przychodzących impulsów zmysłowych,
2. urbanizm jednościowy, odnoszący się do konkretnych sytuacji. „Nasza teza mówi o wkomponowaniu w miasto czynnika służącego zabawie. Badamy tu związek pomiędzy zabawą a otoczeniem.” Psychogeografia zaczyna się tam, gdzie pojawia się psychiczny i sensoryczny wpływ otoczenia – architektury, zapachów, dźwięków, zdobnictwa i tym podobnych oraz ich sumy, klimatu miejsca. Zwrócenie uwagi na te czynniki unaocznia wpływ otoczenia na doświadczenie życia i jego jakość, a także wskazuje możliwości zmian, planowania i świadomego wykorzystania środowiska dla stworzenia wybranych przeżyć czy klimatu. Projektowanie bardziej trwałych form otoczenia oparte na wiedzy psychogeograficznej jest znane jako urbanizm jednostkowy.
3. Pęd lub dryf to metoda zbierania danych psychogeograficznych i czerpanie radości z różnorodnych klimatów miasta. Jest to rodzaj fleneryzmu lecz (z uwagi na epokę w jakiej się pojawia – jej postmodernizm, motoryzację i elektronikę) jest on konserwatywny i wywrotowy, ponieważ zakłóca ruch uliczny i możliwość korzystania z ulicy zgodnie z jej (założonym przez kapitalistów) przeznaczeniem. (por. Michel de Certeau, trans-człowieczeństwo i poruszanie się po mieście jako wypowiedź). Dryf nie ma celu; jako wydatkowanie energii nie poparte racjonalnością i produktywnością (w

rozumieniu kapitalistycznym) jest to ruch jałowy, dekadenski. Wystarczająca liczba kierowców mogłaby spowodować zamarcie ruchu.

4. Zakłócenie lub zawrócenie. Zmiana reklamy, rysunku czy innego dokumentu zakłócająca jego pierwotnie zamierzony sens. „Jeśli nowe znaczenie zdominuje lub przynajmniej zakłóci znaczenie postrzegane przez odbiorcę oryginału, pożądany cel został osiągnięty. Może wtedy mieć miejsce nagłe olśnienie, zwątpienie, refleksja lub przynajmniej zaproszenie do gry, która spowoduje pewne oderwanie od krytykowanego przedmiotu (...) najefektywniejsze (...) w kontekście zdarzenia, produktu itd. Który na prawdę zawładnął publicznością.” Siła spektaklu jest spożytkowana na zdyskredytowanie go. Zawrócenie jest analogiczne do taktyki proponowanej przez Baudrillarda polegającej na dialogu ze spektaklem (on używa terminu „media”): według Baudrillarda, skoro jego siła tkwi w jednostronności wypowiedzi, to chociażby dopisanie markerem komentarza na reklamie przywraca jej dwukierunkowość.

Moim zdaniem powodem dla którego taktyki sytuacjonistów nie pociągnęły za sobą rewolucji był zupełny brak strategii przejęcia tej podstawowej energii pracowników do której kapitalizm uzurpuje sobie prawo i którą przetwarza na zysk: przeżyty czas, zmateriałizowany i zarządzany. Zapalony sytuacjonista wymaga całkowitego porzucenia pracy na rzecz oddania się zabawie – bo, jak powiedział surrealista Breton, „tylko beczynni potrafią w pełni korzystać z losu”. I w tym jest poważny problem pozostawiony bez rozwiązania. Jak ten najistotniejszy skradziony składnik życia, niezbędny dla innych – czas – może zostać oddany każdemu, kto jeszcze nie żeruje na kapitalistycznym zysku i dlatego jest jeszcze w stanie rzucić pracę dla obecnego systemu? Nigdy nie udzielono odpowiedzi na to pytanie. Jak podkreśla Ivan Stang w swoim wstępie do *Abolition of Work (Zniesienie Pracy)* Boba Blacka, Black nie próbuje tłumaczyć jak przestać pracować, tylko ze złością wykrzykuje dlaczego. Tak samo robią sytuacjoniści. Poza tym o wiele łatwiej odpowiedzieć na drugie z pytań. Dobrze być socjalistą żywiącym się szampanem, pod warunkiem, że wszyscy mamy równy dostęp do butelki. Jeśli ten problem nie zostanie rozwiązany, projekt sytuacjonistów jest skazany na funkcjonowanie w bardzo ograniczonym zasięgu, tylko wśród niewielkiej części populacji, która z powodu kapitalizmu cierpi mniej niż większość.

Muszę teraz na chwilę przywołać teorię gospodarki ogólnej Bataille’a oraz przedstawić sytuację w Europie Zachodniej, by zilustrować rozwiązanie problemu odzyskania czasu w systemie częściowo kapitalistycznym, chociaż odznaczającym się uwarunkowaniami nie mającymi miejsca w Stanach Zjednoczonych. Wspólnoty autonomiczne powstają w Europie Zachodniej, w miastach i poza nimi, od roku 1968 w oparciu o nadwyżki zasobów pozostawione przez system kapitalistyczny: puste budynki i ziemia (i prawa do ich zajmowania) oraz pomoc finansowa państwa stały się surowcami z których zbudowano częściowo stałe strefy autonomiczne. Podczas gdy opiekuńczość państwa jak i prawo do zasiedlania opuszczonych nieruchomości są coraz bardziej ograniczone, infrastruktura wciąż istnieje, a zasoby, choć szczuplejsze niż w latach 70 i 80 są wciąż osiągalne. W drodze wymiany bezgotówkowej, wolontariatu i kolektywizmu oraz systemu kategorycznie odrzucającego

zysk (dodając do tego niezbędny dla każdego czek odciągany co miesiąc z płac bardziej majątnych), zatrudnianie pracowników stało się przeżytkiem i każdy jest jedynym panem swojego czasu. Z pewnością nie jest przypadkiem fakt, że w zasadzie wszystkie radykalne ruchy w takich krajach jak Niemcy, Holandia i Dania są wewnętrznie odżywiane, podtrzymywane i powiązane z autonomicznym mieszkalnictwem i systemem ekonomicznym. Dzięki istnieniu państwa opiekuńczego posiadanie niezależnych dochodów nie jest warunkiem przetrwania. Państwo opiekuńcze wydaje się być warunkiem utworzenia w systemie kapitalistycznym podobnych wspólnot – otwartych dla wszystkich i może rzeczywiście to, co Stany Zjednoczone muszą osiągnąć nim wprowadzi się w życie jakiegokolwiek antykapitalistyczne rozwiązania zaczyna się właśnie tu. Globalna (np. na poziomie państwa, w przeciwieństwie do tej na poziomie rodziny lub jednostki) zmiana przeznaczenia nadwyżek kapitalizmu, takich jak zasiłek, może stać się sposobem zdyskredytowania samego kapitalizmu, rozluźnienia jego żelaznego uścisku w jakim pozostają jednostki i finansowania eksperymentów z alternatywnymi formacjami ekonomicznymi.

W przypadku braku okoliczności sprzyjających odwróceniu przeznaczenia zasobów kapitalistycznych poświęcenie się wędrówce i zabawie może stanowić użyteczny efekt sytuacyjny. Topologia realnej przestrzeni jest wykrzywiona, więc aparat nadzorujący nie widzi każdej szczeliny, nie może zapanować nad wszystkim, a przynajmniej nie od razu, jeszcze nie. W *Temporary Autonomous Zones (Tymczasowe Strefy Autonomiczne)* (1992) Hakim Bey i Stowarzyszenie Anarchizmu Ontologicznego usiłują umieścić zasiedlone tymczasowe strefy autonomiczne poza nadzorem państwa – do tego potrzebna jest natychmiastowa rewolucja oraz autonomia, gdyż rewolucja w sensie zdekonstruowania państwa jest obecnie uważana za niemożliwą. Bey utrzymuje, że istnieją nisze ukryte przed aparatem kontrolującym, który tylko częściowo jest w stanie objąć swoje nierówne terytorium: nie wymierzone przestrzenie mogące służyć za tymczasowe strefy autonomiczne. Bey rozmyślnie pozostawia niejasnymi konkretne formy TAZ, lecz ich wyraźnemu rozkwitowi należy tu poświęcić uwagę. Pirackie media to TAZ, zwłaszcza gdy zachowują mobilność. Niemal zawsze mają charakter tymczasowy; zachowanie nietrwałości jest warunkiem nie zostania przyłapanym przez państwo. Przejawem TAZ może być festiwal (nie sponsorowany, oczywiście), dowcip, przedstawienie czy instalacja. Dla teoretyków autonomistów BILWET (Fundacja Rozwoju Wiedzy Nielegalnej) skłót stanowi TAZ w najczystszej formie, jest to pole dla krótkiej, przepełnionej euforią, subiektywnej lub raczej wielopodmiotowej „podróży w przestrzeni”. Ich wydana w 1990 roku książka o ruchu skłoterskim w Amsterdamie (mniej lub bardziej jednoznacznym ze sceną autonomiczną) wychwala wczesne przypadki skłotowania i wykorzystanie przestrzeni, eksperymenty z wielopodmiotowością przeprowadzane przez skłotersów, a przejawiające się w wybuchach spontanicznych rozruchów. Ale jaki rodzaj zmian może wprowadzić TAZ? Czy na prawdę nie mamy innego wyboru niż tylko zostać nomadami, zawsze w ruchu, na krótko goszczącymi w przestrzeni TAZ, a potem znikającymi jak włóczędzy zanim zorientują się co zrobiliśmy i zdążą nam to odebrać? Skoro nie ma już na mapie Świata przestrzeni, która nie byłaby podzielona, musimy zasiedlić geografie czasu. Strategia TAZ jest przyznaniem, że zmiana całego systemu przestała już być już planem wykonalnym.

Jednak działalność TAZ może spowodować pęknięcia, jak kiedyś w przypadku sytuacjonistów, które być może pomogą innym zdać sobie sprawę z martwoty egzystencji pod pękniętą skorupą – rozpoznać małe okropności kapitalizmu z którymi być może szybko się ostatnio rozprawiono tak jak z ogromem niegodziwości i destrukcji na które tak wielu wydaje się być znieczulonymi lub pozostaje w zupełnym oderwaniu (nie wnosząc nic do spektaklu). TAZ odmawia dyskusji z ideologią pochłonięty całkowicie zabawą. Być może gdyby udało się otworzyć ludziom oczy na przestrzeń buntu istniejącą poza konsumpcją znaleźli by nową energię by podjąć znowu pewien rodzaj walki. Czy zwyczajny indywidualny opór na masowa skalę i ogólne zniechęcenie „rozrywkowym” kapitalizmem dałyby nam nową siłę by dokonać przełomu czy jakiegokolwiek zmiany? Warto się przekonać. Jeśli rozrosną się kolonie, a ranga autonomistów wzrośnie, być może wkroczą oni w kontrolowane strefy, zakpią z nich, zapuszcza tam korzenie i utworzą stałe strefy autonomiczne.

W 1973 roku członkowie grupy sytuacjonistów z San Francisco zostali zatrzymani przez policję za naklejenie plakatu (Bey,22). Po potwierdzeniu nazwisk i numerów telefonicznych zostali zwolnieni. ”Czynnik łatwości był w tym wszystkim zdumiewający – niesamowite jak można wykorzystywać konwencjonalne media zaledwie przegrupowując nagłówki i loga... Wniosek jest taki: to po prostu kwestia używania istniejących kanałów komunikacyjnych dla swoich własnych korzyści...”

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Laura Martz
Uwolnij czas!
Luddyczność i etyka anty-pracy

Tłum: Katarzyna Zakrzewska

pl.anarchistlibraries.net